Wydanie południowe

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 1 ; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 90.

Nr 226 Kraków, czwartek 23 maja 1907 r ROK XV

Odpowiedź oszczercy.

Zapomnieliśmy prawie o oszczerczym liście Bjoernstjerna-Bjoernsona o Polsce i Polakach, umieszczonym w wiedeńskiej liberalnej „Zeit"— o liście, w jakim nam ani jednego prawdziwego faktu nie zarzucono, a który ubliżył chyba autorowi jego, co acz wieku podeszłego dożywszy nie nauczył się odróżniać prawdy od potwarzy, informacyi od oszczerstwa, sumiennego badania dziejów od bredzeń starczych o Szatanie jakimś plączącym się przez Polski dzieje.

Czytaliśmy list ten — i jeśli wstyd nam było, to chyba jako ludziom wstydzącym się za starca, co o godność swą, pisarza europejskiej sławy niedbając stał się kłamcą, potwarcą narodu, którego dzieje pozostały mu obce, o którym wiedział tyle, ile wyczytał z Francoza, notorycznego wroga Polaków i polskości.

Nie dziwił nas list ten. Był dowodem tylko, że umysł Bjoernsona, świetny niegdyś i jeśli nie głęboki, to w każdym razie żywo odbijający najbardziej palące zagadnienia ludzkości — wysilił się z czasem, osłabł i zdziecinniał. I dowiódł nadto, że Bjoernson z uporem człowieka, widząc, że czas jego przemija, pragnął utrzymać się na powierzchni pamięci ludzkiej, pragnął przypomnieć się światu. Pastwą tej gorączkowej dążności Bjoernsona, pragnącego za wszelką cenę by o nim mówiono jeszcze, jako o żywym, padliśmy my. Bjoernson napisał list o sprawie najmniej sobie znanej, o sporze polsko-ruskim... i listem tym jeśli zaszkodził, to w każdym razie nie nam.

Bo zabierając głos w sprawie tego listu, zarzuciły Bjoernsonowi fałsz pisma rosyjskie; a nawet niemieckie uczciwsze jak np. „Frankfurter Ztg." wskazały na to, że autor w napaściach swych pomylił się... w adresie.

Ze strony naszej odpowiedział na list najpierw Paderewski, a teraz Sienkiewicz. Jeżeli list Paderewskiego, gryzącą swą ironią zwracał się jeszcze wprost do Bjoernsona, to później, skoro Bjoernson milczał i zarzutów swych nie cofał, jasnem się stało, że do niego wprost pisać, jego przekonywać — niewarto. Z zaciętością zdziecinniałego starca nie cofnął ani jednego z swych — świadomych już teraz — oszczerstw... zadowolony chyba że koło imienia jego narobiło się dużo wrzawy...

Na list jego odpisał Sienkiewicz w tym samym dzienniku, w którym oszczerstwa swe Bjoernson drukował.

Czyżby Sienkiewicz łudził się, że potrafi przekonać upartego kalumniatora?

Wątpić należy, a zarazem w czem innem poszukać powodu, jaki pchnął Sienkiewicza do zabrania głosu w sprawie już dawno, zdawaćby się mogło, przebrzmiałej.

Tu przypomnieć trzeba niedawne nawoływania Sienkiewicza, byśmy korzystali z każdej sposobności jaka się nastręczy, do prostowania w prasie europejskiej błędnych opinii, krążących o nas, a szerzonych przez tych, którym zależy na tem, byśmy przedstawieni byli oczom niejasno i fałszywie.

Dziś sam skorzystał z nasuwającej się sposobności i pisząc pod adresem Bjoernsona, odezwał się nie do niego, ale do opinii europejskiej raczej, prostując fałsze o dziejach naszych, rozpowszechniane nietylko przez rosyjską i pruską urzędową historyografię, ale i przez ludzi takich jak Bjoernson, co chcąc przypomnieć się światu i do oszczerstw posunąć się gotowi.

Za długim jest list Sienkiewicza, aby go cytować w całości i za wiele faktów podaje, aby można go podać choć w skróceniu. Pisany był dla cudzoziemców przedewszystkiem, dla ludzi tych, którym dzieje Polski dawne i obecne tak są nieznane, że im nieustannie trzeba je przypominać. Stąd też mówi o rzeczach nam doskonale znanych, o zdarzeniach z dziejów naszych takich, jak Unia lubelska, stosunek pana do chłopa w dawnej Polsce; a z czasów nowszych o Kole polskiem w Dumie, o napadzie hajdamaków ruskich na Uniwersytet lwowski, o kwestji językowej na tymże uniwersytecie i o stosunkach Polaków do Rusinów.

Omówiwszy to wszystko i wskazawszy, że rzekomemu "szatanowi" Bjoernsona, który jak zmora ma ciążyć nad narodem polskim i przejawiać się w dzikim indywidualizmie, w zamiłowaniu do wolności dla siebie, a w tyranji i okrucieństwie względem innych połączonych, czy też podbitych narodów — w obsolutnym braku wyrozumienia dla ich aspiracyi, w braku litości dla ich cierpień, w potwornym egoizmie i braku miłości wogóle, że „szatanowi" temu raczej na imię jest miłość, zwraca się wreszcie Sienkiewicz do Bjoernsona:

„A teraz niech słynny pisarz zwróci oczy w inną stronę. Być może, że nie zechce ich zwrócić na tę dolinę łez dziecięcych, jaką jest obecnie za bór pruski, w którym Polacy, nie mówiąc o szkołach elementarnych, nie mogą uzyskać nawet wykładu religii w języku ojczystym. Ale ponieważ tam chodzi także o religię, może to zrazi Bjoernsona. Więc niech spojrzy np. na Szlezwik w którym żyją bliżsi mu krwią Duńczycy. Niegdyś, gdy w sejmie pruskim jakiś poseł niemiecki, kształcony także widocznie na urzędowych wydaniach historyi naszej, zarzucił Polakom ucisk Rusinów, odpowiedzieli mu posłowie polscy: „Dajcie nam to, co posiadają Rusini w Galicyi, a na tem chętnie poprzestaniem." Owóż i ja odpowiem Bjoernsonowi: Zapytaj, norwegski pisarzu, Duńczyków w Szlezwiku, czy posiadają to, co Rusini w Galicyi? A jeśli po tem pytaniu usłyszysz skargę uciśnionych, to zajmij się lepiej nimi, nie nami. Ogłoś ich krzywdy światu. Rzuć hańbę na ciemięzców. Wykryj szatana tam, gdzie on istotnie, rozpanoszył się i zamieszkał. Ipisz przedewszystkiem o stronach znanych ci dokładniej i bliżej, co ci dotychczas nikt cię z taką łatwością nie okłamie i nie oszuka.

A tego dziwnego szatana polskiego, który w pomroce i grozie średnich wieków przemawiał do innych narodów słowami jakby z Ewangelji, który nie dopuścił w Polsce wojen religijnych, tego dziwnego szatana, pod którego skrzydła chronili się swego czasu prześladowani żydzi, sekciarze moskiewscy, protestanci niemieccy i wszyscy, którzy gdzieindziej cierpieli za wiarę i przekonania, zostaw w spokoju.

Mówisz i przyznajesz sam, że wysyłał on dzieci swoje na wszystkie pola bitew, na których lała się krew za wolność narodów. I tak jest! Ale ja ci powiem więcej. Ten najdziwniejszy z szatanów został nawet na krzyż przybity.

Zostaw go w spokoju...."

―――ooo0ooo―――

Listy z Dumy.

PETERSBURG, 19 maja.

Na tle hałaśliwej i bezwartościowej gadaniny, w którą tak obfituje obecna Duma, zaznaczyły się znów pochlebnie wystąpienia posłów polskich. Po przemowie posła Grabskiego w sprawie rolnej, na piątkowem posiedzeniu Dumy wygłosił świetną mowę ks. Gralewski, który poddał niezwykle rzeczowej krytyce projekt rządowy o nauczaniu powszechnem. Projekt ten uzasadniał sam minister oświaty Kaufman, który w długiej przemowie naszpilkowanej liberalnemi zwrotami, starał się przedstawić niezwykłą „dbałość" rządu o oświatę ludu. Jaskrawe oświetlenie tej „dbałości" dał właśnie ks. Gralewski. Przedewszystkiem zaznaczył, że i według nowego „liberalnego" projektu rządowego sprawa oświa[illegible] nauczyciele zostali w zależności od minister[illegible] spraw wewnętrznych i policji. Następnie przedstawił mówca cały szereg dokumentów i faktów, wymownie świadczących, w jaki sposób rząd rosyjski „szerzył oświatę" w Król. Polskiem. Odczytał okólnik dyrekcji naukowej, nakazujący nauczycielom... śledzić osoby, zajmujące się „nielegalnem nauczaniem" i komunikować ich nazwiska władzom, dalej „prikaz" kuratora warszawskiego okręgu naukowego, zakazujący uczniom uczęszczać na odczyty rosyjskiego Tow. opieki nad zwierzętami, z tej racji, że odczyty te odbywały się w języku polskim i wiele innych.

Ks. Gralewski przedstawił również stosunek władz do Macierzy szkolnej. Minister oświaty, mówił ks. Gralewski, zapewniał o poparciu, jakiego ministerjum udziela sprawie oświaty ludowej. Rzeczywistość przeczy jednak twierdzeniu

temu. „Macierz szkolna". Towarzystwo, istnieją ce na zasadach legalnych, odczuwa na sobie dotkliwie skutki mięszania się ministerjum spraw wewnętrznych do sprawy szkolnictwa. „Macierz" wniosła podania o otwarcie przez siebie 1,150 szkół, a otrzymała pozwolenie na otwarcie 585. To się nazywa popierać sprawę oświaty! Warszawski okręg naukowy ustanowił wogóle przepis, że Macierz szkolna w Król. Pol. może otwierać szkoły tylko w tych wsiach, gdzie niema szkół gminnych. W ten sposób, ironizował mowca, dwie szkoły w jednej wsi wprost przerażają władzę szkolną, jako coś okropnego.

W dalszym ciągu ks. Gralewski omawiał budżet ministerjum oświaty i wykazał na źródłowych wyliczeniach, że w Król. Polskiem nauka każdego dziecka prawosławnego kosztuje skarb państwa 18 rb. 61 kop. rocznie, podczas gdy dziecka innego wyznania kosztuje tylko 1 rb. 19 kop. rocznie. I to się nazywa, kończył mówca, „wydawaniem pieniędzy na kresy", jak nas zapewniał pan minister skarbu."

Przemówienia ks. Gralewskiego słuchała z wielkiem zainteresowaniem i oklaskiwała nawet skrajna lewica. Jedynie „monarchiści" okazywali wielkie niezadowolenie. Przyszło nawet do zabawnego zajścia. Gdy ks. Gralewski odczytywał okólnik dyrekcji naukowej, nakazujący nauczycielom szpiegowanie osób, zajmujących się „nielegalnem" nauczaniem, „monarchista" Sazonowicz profesor uniwersytetu warszawskiego, zawołał z miejsca:

— Słusznie!

Bardzo lapidarną odpowiedź temu przedstawicielowi prawicy dał jeden z posłów kozackich, który zawołał:

— Milcz bałwanie!

W dalszym ciągu dyskusji nad projektem powszechnego głosowania, w której zabierał głos jeszcze raz minister oświaty i polemizował z ks. Gralewskim doszło do awantury, jakiej jeszcze dotychczas Duma nie była widownią. Awanturę wywołał, jak zwykle, poseł Puryszkiewicz wraz z towarzyszami.

W myśl z góry powziętego planu, poseł Puryszkiewicz wciąż przerywał mówcom, rzucając wyrazy obelżywe, za co kilkakrotnie był napomniany przez prezesa Dumy.

Jeden z mowców, poseł Chasanow, zaczął mowę słowami: „gdy ustrój samowładny był jeszcze silny..." — Słowa te wywołały na skrajnej prawicy burzę. Poseł Sazonowicz, poseł Kelepowski i Puryszkiewicz nie dali Chasanowowi przemawiać, wołając: „i dziś samowładztwo jest silne." Wszyscy trzej zerwali się z miejsc, krzycząc, wymachując rękami, wszczęli taki hałas, że dalsze obrady stały się niemożliwe.

Wśród zamieszania, prezes Dumy proponuje usunięcie Puryszkiewicza, Kelepowskiego i Sazonowicza na jeden dzień z sali posiedzeń. Duma uchwala to ogromną większością, lecz wydaleni pomimo wezwania prezesa nie chcą ruszyć się z miejsc swoich.

Burza wzmaga się coraz bardziej. Prezes oznajmia przerwę, i zapowiada, że wydaleni posłowie, po wznowieniu posiedzenia nie będą wpuszczeni na salę.

W czasie przerwy hałas wzmaga się jeszcze bardziej. Wszyscy trzej wydaleni posłowie oświadczają, że nie ruszą się z miejsc, chyba, że ich przemocą usuną z sali.

Po kilku minutach Gołowin wznawia posiedzenie i proponuje Dumie, aby opornych posłów wydalić na 15 dni z sali posiedzeń. Duma oklaskuje tę propozycyę. Kelepowski wrzeszczy, domagając się głosu.

Gołowin poddaje pod głosowanie kwestyę wydalenia na 15 dni Puryszkiewicza, Sazonowicza i Kelepowskiego. Wniosek przyjęto ogromną większością przeciw niewielu głosom prawicy.

Ale uchwała ta niewiele pomaga. Skazani na wydalenie siedzą, jak przykuci, do swych miejsc.

— Wydalonych posłów wzywam, woła prezes, aby raczyli wyjść z sali.

— Niech nas siłą wyprowadzą, odpowiada ją wydaleni.

Prezes ogłasza przerwę, w ciągu której Sazonowicz i Kelepowski wyszli z sali, Puryszkiewicz zaś został na miejscu i zabrał się do czytania gazet.

Po wznowieniu posiedzenia prezes Gołowin oświadcza: na posła Puryszkiewicza nie ma wpływu ani uchwała Dumy, ani groza usunięcia siłą. Aby na ogólnem posiedzeniu Dumy nie uciekać się do takich kroków jak przemoc, zamykam posiedzenie, przyczem oświadczam, że wina przerwania naszych prac spada w całości na członka Dumy, Puryszkiewicza.

Posiedzenie zamknięto wśród wrzawy, Puryszkiewicz bowiem oświadczył, że z uchwały Dumy nic sobie nie robi i wejdzie na salę, kiedy mu się spodoba.

Zajście to wywołało ogromne wzburzenie wśród posłów. Nawet „październikowcy" potępiają opornych.

Obecnie Duma stoi wobec zagadnienia: co będzie, jeśli Puryszkiewicz, Sazonowicz i Kelepowski zechcą wykonać pogróżkę? Z nimi pracować niepodobna, a pozbyć się ich, bez użycia siły fizycznej niepodobna. Widocznie Puryszkiewicz w myśl życzenia Związku prawdziwych rosjan, z góry ułożył plan, polegający na tem, ażeby skandal doprowadzić do wezwania do sali posiedzenia warty wojskowej. Zamierzał on zwrócić się do warty z mową w taki sposób, by oficer miał do wyboru: słuchać albo Gołowina, albo Puryszkiewicza.

Czarna sotnia coraz energiczniej szykuje się do zamachu stanu...

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

— Nie uwierzysz, nie uwierzysz pan jaka jestem szczęśliwa.

— Jak to dobrze Lizo że ty tak mówisz.

— Pan jest taki dobry, taki dobry tylko troszeczkę pedant, mimo że nie wyglądasz pan wcale na pedanta. — A teraz proszę uchyl pan trochę drzwi i zobacz czy mama nas nie podsłuchuje, dodała Liza nerwowym szeptem.

Alosza spełnił jej życzenie.

— Chodź pan tu blisko i siadaj koło mnie, mówiła dalej Liza, rumieniąc się coraz bardziej. — Daj mi pan teraz rękę, ot tak. Widzi pan muszę się teraz panu przyznać ze mój wczorajszy list, pisany był wcale nie na żarty, ale całkiem seryo. I zakryła oczy dłonia. Widać było, że wyznanie to kosztowało ją wiele. Potem nagle ujęła rękę Aloszy i pocałowała ją trzykrotnie..

Ach! Lizo jak to dobrze, zawołał z radością Alosza, ja i tak byłem pewny, że pisałaś to na seryo.

— Patrzcie go! był pewny! — mówiła Liza z radosnym śmiechem, odsuwając rękę Aloszy, której jednak nie wypuszczała z swej dłoni. — Ja go w rękę całuję, a on przyjmuje to spokojnie i mówi, że to bardzo dobrze. Liza obwiniała tu Aloszę niesłusznie, gdyż był on także bardzo zmieszany.

— Chciałbym podobać ci się zawsze Lizo, tylko niewiem jak się do tego wziąść wyjąkał niepewnie rumieniąc się.

— Ach mój drogi, jesteś zimny i impertynent, wołała Liza — Raczył wybrać mnie za małżonkę i odrazu uspokoił się — zaraz był pewien, że to wszystko na seryo.

— Czyż to źle, że wziąłem to na seryo, zaśmiał się Alosza.

— Przeciwnie to dobrze, to doskonale odrzekła Liza patrząc na niego tkliwie i radośnie; a gdy nie wypuszczała wciąż jego ręki, Alosza pochylił się nad nią i pocałował ją w same usta.

— A to co znowu? Co panu jest? krzyknęła Liza, tak że Alosza zupełnie stracił rezon.

— Nie Gniewaj się jeżeli źle wyszło, ale powiedziałeś że jestem zimny, a mnie zechciało się pocałować ciebie, widzę teraz że zrobiłem głupstwo.

Liza śmiała się ukrywszy twarz w dłoniach ale po chwili spoważniała i spojrzała na Aloszę prawie surowo.

— Nie! Z pocałunkami poczekajmy jeszcze bo oboje tego jeszcze nie umiemy.

Powiedz mi pan lepiej dlaczego mnie pan bierze, taką chorą, głupią dziewczynę, pan taki rozumny, myślący, taki nieposolity. —

Ach Alosza drogi, jaka ja się czuję szczęśliwą, choć zupełnie nie warta jestem ciebie.

— O nie mów tego Lizo. Więc to już postanowiono, w najkrótszym czasie wystąpię z klasztoru, a jeśli mam się ożenić jak mi starzec rozkazał, to gdzież znajdę lepszą żonę jak ty.

Ja to już wszystko obmyśliłem, przedewszystkiem znamy się od dzieciństwa, następnie ty masz mnóstwo zalet jakich mi brakuje.

Masz weselszą duszę, niewinną jesteś — podczas kiedy ja wiele wiele już rzeczy z bliska poznałem. — Nie próżno jestem Karamazow.

Ze zaś śmiejesz się i żartujesz często ze mnie, to nic — bo robisz to tak miło jak dziecko a przytem umiesz myśleć — jak święta męczennica.

— Jakto? jak święta.

— A tak Lizo. Ta uwaga twoja, czy nie jest to pogardą z naszej strony, dla tego biedaka, że pozwalamy sobie analizować jego duszę. — Takie spostrzeżenie może zrobić tylko ktoś co już cierpiał i cierpieć potrafi Musiałaś ty już wiele przemyśleć, siedząc w swoim krześle. —

— Daj mi rękę Alosza, czemu mi ją usuwasz mówiła Liza głosem cichym, osłabionym ze wzruszenia i radości. Posłuchaj, powiedz mi proszę jakie sprawisz sobie ubranie, gdy się pozbędziesz klasztornego habitu.

— Nie pomyślałem jeszcze o tem — Dla mnie to bardzo ważna kwestya. Musisz mieć granatowy aksamitny tużurek, białą pikową kamizelkę i miękki popielaty kapelusz. Powiedz mi pan co pan sobie pomyślał, gdy się ja wyparłam mojego listu. czy pan uwierzył?

— Nie Lizo, nie uwierzyłem.

— Coraz lepiej, co za nieznośny człowiek z pana.

— Nie uwierzyłem ani przez chwilę a tylko udawałem, że wierzę, żeby ci zrobić przyjemność.

— Coraz gorzej, tj. coraz lepiej — A wiesz co ja sobie myślałam, „jeżeli on odda mi mój list to znaczy, że nic nie rozumie i nie kocha mnie wcale, głupi nierozumny chłopak". Ale pan zostawił list w domu, bo pan przeczuwał, że będę go chciała odebrać. Czy tak?

— Wcale nie tak. List ten miałem i mam przy sobie, w tej oto kieszeni, patrz, tylko nie bierz go do rąk — Mówiąc to pokazał jej list zdaleka.

— A to ładnie, to pan skłamał przed chwilą.

— Skłamałem, aby list przy sobie zatrzymać. Zanadto mi jest drogi abym go ci oddał — to już na wieki i nigdy go nikomu nie oddam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O reformę wychowania.

Podczas Zielonych Świąt obradował we Lwowie kongres nauczycieli szkół średnich, który poruszył nadzwyczaj ważne kwestje dotyczące naszego publicznego wychowania.

Na zjeździe tym omawiano sprawę reformy szkolnej, sprawę utworzenia kraj. rady pedagogicznej, sprawę uregulowania frekwencyi w szkołach i sprawę współdziałania szkoły w walce z alkoholizmem. Obecnie podajemy krótkie sprawozdanie z zjazdu.

Po nabożeństwie zebrali się członkowie zjazdu w liczbie 160 w auli Uniwersytetu. Na otwarcie obrad zjawili się marszałek kraju hr. Badeni, wiceprezydent miasta dr. Rutowski, rektor uniwersytetu dr. Gryziecki, członkowie rady szkolnej krajowej: radca dworu Dembowski, radca dworu Franke, radcowie szkolni: Dworski, German, Majchrowicz.

Zjazd powitali imieniem uniwersytetu rektor Gryziecki, imieniem miasta wiceprezydent Rutowski poczem obszernem przemówieniem otworzył obrady Zjazdu prezes towarzystwa prof. dr. Twardowski.

Mowca powitał przybyłych gości, a zwłaszcza marszałka kraju, przyczem zwracając się do obecnych przedstawicieli władz państwowych i krajowych wyraził prośbę, aby poparli starania Towarzystwa o wytworzenie systematycznego i ciągłego kontaktu pomiędzy nauczycielstwem, a władzami decydującemi o szkolnictwie.

Następnie podkreślił mowca kilka faktów, świadczących o polepszaniu się stosunków szkolnych pod względem narodowym. Dalej przypomniał fakt spolszczenia gimnazyum brodzkiego, a na uchwaleniu przez Sejm krajowy ustawy rozszerzającej kompetencyę Rady szkolnej krajowej, oraz ustawy o seminaryach nauczycielskich oparł nadzieję, że na tej drodze będzie się dalej skutecznie kroczyć. Wreszcie poświęcił prof. Twardowski słowa gorącego wspomnienia pamięci śp. prof. Jordana.

Następnie po powołaniu na sekretarzy zjazdu pp. dra Lenkiewicza i Leonhardta, przystąpiono do porządku dziennego.

Po przedłożeniu sprawozdania ze stanu Muzeum szkolnego przez radcę Germana, wygłosił prof. Łopuszański obszerny referat ze sprawozdaniem z czynności krakowskiej komisyi reformy szkolnej. Komisya ta sformułowała w sposób następujący ogólną zasadę reformy:

„Dzisiejsza szkoła średnia uważa za główne swoje zadanie przyswojenie uczniom pewnej ilości materyału naukowego, cele zaś ściśle wychowawcze pozostawia na boku. Stan ten powinien być z gruntu zmieniony. Szkoła powinna z równą troskliwością starać się o kształcenie umysłu, charakteru i ciała powierzonej sobie młodzieży. W tym celu powinna w rozmiarze znacznie większym, niż to się dzieje obecnie, rozporządzać czasem uczniów i [illegible].“

Dyskusya, która się następnie wywiązała, obejmowała tylko sprawę [illegible]. Był to właściwie szereg interpelacyi w sprawach natury administracyjnej, [illegible], na które odpowiadał przewodniczący prof. Twardowski. Obrady popołudniowe otworzył referat dra Bolesława Mańkowskiego w sprawie utworzenia krajowej Rady pedagogicznej.

Referent streścił artykuł w tej sprawie dra Twardowskiego ogłoszony w „Muzeum“ i rzucił pogląd na zadanie takiej Rady, która miałaby zadanie podobne jak Rada kolejowa i i., a więc byłaby oganem doradczym krajowej Rady szkolnej. Mowca zaznaczył przytem, że właściwy rodzaj takiej Rady pedag. już istniał przy Radzie szkolnej jako „komisya naukowa.“

Po obszernej dyskusyi w której zabierali głos pp. radca German, Pilczewski dr. Weiner Ordyński, Krotowski, Zagórski Łukasiewicz Walter i Mueller, dr. Janelli, Homme Łopuszański i referent, uchwalono następujący wniosek:

„Walne zgrom. uważając za pożądane utworzenie krajowej Rady pedagogicznej, jako ciała doradczego Sejmu, Wydziału krajowego, oraz Rady szkolnej krajowej w sprawach szkolnictwa i wychowania publicznego, poleca wydziało wi, aby przyszłemu walnemu zgromadzeniu przedłożył szczegółowo opracowany projekt organizacyi Rady pedagogicznej“.

Następnie p. Petzold wygłosił reerat. „W sprawie ustawowego uregulowania frekwencyi w szkołach średnich“. W referacie tym przedstawił prof. Petzold, pokrzywdzenie szkolnictwa naszego i lekceważenie potrzeb ze strony czynników miarodajnych, zaprawiając sarkazmem swoje uwagi ilustrowane tabelami porównawczemi. W dyskusyi zabierał głos cały szereg mowców, przytaczając drastyczne przykłady upośledzenia naszego szkolnictwa i projekty przeciwdziałania tym stosunkom; i tak, podniesiono projekt zainicyowania olbrzymiej akcyi wiecowej, informowanie opinii europejskiej przez bulletyn redagowany w języku niemieckim i francuskim i t. d.

W rezultacie przyjęto następujące wnioski:

1. Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie że przepisy, które ustanawiają maksymalną liczbę uczniów w klasach naszych gimnazyów są zbyt giętkie, przestarzałe i z wymaganiami rozumnej pedagogiki niezgodne, należy je więc zastąpić nowymi, któreby do klas pozwalały przyjmować nie więcej jak 30 uczniów.

Tej samej liczby uczniów należy przestrzegać w seminaryach nauczycielskich.

2. Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie ze przepisy, dotyczące tworzenia oddziałów równorzędnych, zmienić należy w ten sposób, iżby w każdem zupełnem gimazyum oprócz normalnych klas ośmiu mogły istnieć najwyżej cztery oddziały równorzędne.

Gdy zaś zajdzie potrzeba otwarcia piątej paralelki, aby gimnazyum siłą rzeczy otrzymało podstawę prawną do żądania utworzenia nowego gimnazyum.

3. Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi, aby poczynił odpowiednie kroki celem urzeczywistnienia powyższych życzeń.

4. Walne Zgromadzenie wyraża nadzieję, że nowowybrani do Rady państwa posłowie kraju bez różnicy kierunków politycznych, z całą stanowczością starać się będą o uzdrowienie opłakanych stosunków, w jakich się znajdują szkoły średnie naszego kraju wskutek krzycząco skąpego traktowania jego potrzeb kulturalnych w budżecie państwa.

Przy jęto również wnioski sekcyi seminaryalnej lwowskiego Kołą przedstawione przez p. Zarembę, a żądające wprowadzenia jednorazowej nauki w tych zakładach, które obecnie mają jeszcze naukę dwurazową, ograniczenia najwyższej liczby godzin obowiązkowej nauki szkolnej w tygodniu do 30.

Przyjęto wreszcie uchwały wiecu nauczycieli seminaryów.

Drugi dzień obrad zjazdu nauczycieli wypełniła dyskusja nad referatem prof. dr. Janellego w sprawie pragmatyki służbowej nauczycieli szkół srednich i nad wnioskiem koła przemyskiego w sprawie rozszerzenia zakresu działania Rady szkolnej krajowej. Ostatecznie dało walne zgromadzenie wyraz przekonaniu, iż ze względu na doniosłe posłannictwo nauczycieli szkół średnich, powinno się im zapewnić jak najdalej idącą niezawisłość w ich stanowisku służbowem.

Do urzeczywistnienia tego postulatu ma dążyć wydział Towarzystwa przez wdrożenie wspólnej akcyi z „Państwowym Związkiem“ Towarzystw nauczycieli szkół wyższych.

Ponadto walne zgromadzenie wyraziło przekonanie, że wobec uchwalonego przez Sejm rozszerzenia zakresu działania Rady szkolnej krajowej, konieczna jest dla ochrony interesów stanu nauczycielskiego: 1. zmiana organizacyi Rady szkolnej krajowej, po myśli wniosku posła Głąbińskiego, w tym kierunku, aby czynniki autonomiczne w tej organizacyi większe znalazły uwzględnienie; 2. wprowadzenie pragmatyki służbowej dla personalu nauczycielskiego.

Z porządku dziennego uznało zgromadzenie, w myśl referatu prof. Leonhardta o bibliotekach dla uczniów, doniosłe ich znaczenie i zgodziło się na utworzenie dwu stałych komisyj w Krakowie i we Lwowie, kwalifikujących dziełka do tych bibliotek, w łonie Towarzystwa; komisye te powołać ma wydział.

Następny referat prof. Klimaszewskiego, poświęcony był sprawie współdziałania szkoły w walce z alkoholizmem.

Po dłuższej dyskusyi, oświadczono się wprawdzie zasadniczo za walką z alkoholizmem wszelkimi sposobami, lecz opierając się na zasadzie przyjętej na zjeździe przed dwoma laty, iż nie należy dopuszczać do tworzenia się wśród młodzieży jakichkolwiek kółek, wystąpiono przeciw ko tworzeniu wśród młodzieży kółek abstynenckich.

Co do sposobu walki z alkoholizmem za pomocą szkoły, uchwalono przyjąć następującą rezolucyę:

a) W podręcznikach tak dla szkół ludowych, jakoteż średnich, powinny być w większej mierze uwzględnione wyniki ostatnich badań nad szkodliwością alkoholu, a odpowiednie ustępy w czytankach szkolnych dadzą nauczycielowi sposobność do częstszego zwracania uwagi uczniów na tę sprawę.

b) Obok 2 godzin nauki somatologii i systematyki w kl. 6 szkół średnich należy wprowadzić jednogodzinną naukę fizyologii w I półroczu i hygieny w II półroczu ze szczególnem uwzględnieniem szkodliwego działania alkoholu na organizm ludzki, lecz wprowadzenie tego nowego przedmiotu nie może być połączone z pomnożeniem liczby godzin nauki.

c) Wreszcie wyrażono przekonanie, iż pożądane byłoby jak najszersze rozpowszechnienie wśród młodzieży broszury, która w przystępny sposób streszczałaby wyniki badań nad naturą alkoholu i jego działania.

Dokonane następnie wybory do wydziału, dały wynik następujący:

Przewodniczący: dr. Kazimierz Twardowski.

Zastępca przewodniczącego: Jan Jędrzejowski.

Członkowie wydziału: Bronisław Duchowicz, dr. Ludwik Finkel, Stanisław Gajczak, dr. Kazimierz Jarecki, dr. Włodzimierz Lenkiewicz, dr. Teodor Nacher, Artur Passendorfer, dr. Eugeniusz Piasecki, Franciszek Próchnicki, dr. Władysław Semkowicz, Michał Siwak, dr. Konstanty Wojciechowski, ks. Walenty Wołcz, dr. Karol Zagajewski.

Wobec spóźnionej już pory i nielicznego kompletu uczestników zjazdu uchwalono przekazać resztę wniosków wydziałowi do rozpatrzenia i załatwienia.

Korespondencya.

Cieszyn 21 maja.

(Zlot sokoli — wybory.)

W prastarej stolicy Piastów odbędzie się w dniu 2 czerwca b. r. Zlot sokoli z okazyi poświęcenia sztandaru cieszyńskiego gniazda, które jest najstarszem z gniazd śląskich. Zlot obejmie właściwie tylko I okręg (krakowski), ale wobec tego, że i gniazda z pod zaboru pruskiego i z Królestwa przyrzekły wysłać delegatów, — przeto można go uważać za zlot ogólny w mniejszych rozmiarach.

Zlot sokoli w Cieszynie ma wielkie znaczenie narodowe dla Śląska. Lud nasz przez 600 lat pozbawiony łączności z resztą Polski, nie doszedł jeszcze do takiego uświadomienia narodowego, jak lud w Galicyi lub pod zaborem pruskim i rosyjskim. Zlot sokoli w Cieszynie ma być przeto jednym z środków, przez które lud nasz, zwłaszcza miejski, ma nabrać przekonania o swojej przynależności do narodu polskiego. Lud ten widząc wielu uczestników zjazdu, ludzi po największej części inteligentnych, ma poczuć, iż jego językiem mówią ludzie wykształceni, którzy przychodzą do niego, jak do brata, którzy go się nie wypierają i nie wstydzą.

Dlatego też sokoli z Galicyi powinni wziąć liczny udział w zjeździe. Im ich będzie więcej tem wrażenie lepsze. Przytem należy pokazać i Niemcom, że po str nie ludu polskiego stają całe szeregi braci n szych, że ten Śląsk nie jest przez Polskę opuszczony.

Ze względu na tak wielkie znaczenie zlotu byłoby, zdaje się rzeczą zbyteczną zachęcać do udziału.

Wybory odbyły się u nas dnia 14 b. m. Dziwić się wpr st należy, że w naszem księstwie Cieszyńskiem przeszło 2 socyalistów, a 2 przychodzi do ściślejszego głosowania. Zwycięstwem jednak idei chrześcijańsko—narodowej u nas jest wybòr na posła ks. prof. Londzina, człowieka znanego w całej prawie Polsce. Jeżeli kto-to właśnie ks. Londzin najgodniejszy jest mandatu i lud wybierając go dał poznać, że potrafi ocenić zasługi. Zwycięstwo socyalistów przypisać należy 1] ich wzorowej organizacyi i 2] terorowi, jakim się posługiwali wobec wyborców.

Zwycięstwo to jednak nie zraża nas Jeden z 4 mandatów zyskaliśmy, a zapewne i drugi, bo w okręgu wiejskim cieszyńsko — jabłonkowskim przychodzi narodowy kandydat do ściślejszego głosowania z socjalistą.

W tym okręgu stronnictwa narodowe zwalczały się wzajemnie. Katolicy postawili Lankocza, protestanci dra Michejdę. W skutek tego rozbicia kandydat socjalistyczny otrzymał tyle głosów, że przychodzi do ściślejszego głosowania. Zachodziła obawa, że „michejdowcy“ rozżaleni upadkiem swego kandydata, poprą teraz socjalistę, dra Kunickiego. Ale instynkt polski zwyciężył i przywòdcy tej grupy wydali odezwę zalecającą głosowanie na Lankocza, którego wybór jest w ten sposób pewny.

W okręgu miejskim Cieszyn Bogumin Frysztat-Strumień upadł nasz kandydat p. Hilary Filasiewicz, zyskał jednak 600 głosów. Upadek jego nie jest dla nas niespodzianką. Jakkolwiek bowiem miasta nasze mają ludność głównie polską — to jednakowoż urzędy, sądy i inne instytucje są w rękach Niemców lub renegatów, i niemczyzna dla mało narodowo uświadomionego mieszczanina polskiego ma jeszcze za dużo uroku.

Oprócz tego, antysemici wiedeńscy przysłali tu własnego kandydata, którego bardzo gorąco poparło duchowieństwo katolickie. Dzięki temu p. Engelsman uzyskał około 1000 głosów. Odbędzie się zatem wybór ściślejszy pomiędzy liberałem — germanizatorem drem Demmlem, a żydowskim socjalistą Arbeitlem. Dla Polaków wybór jest bardzo trudny, może nawet nie możliwy, najprawdopodobniej Polacy wstrzymają się od głosowania.

Z innych sląskich wyborów, podnieść trzeba upadek młodoczeskiego kandydata p. Hrubego, którego pokonał czeski socjalista Pospiszil. P. Hruby długoletni poseł do sejmu i parlamentu, cieszył stę ogólnem zaufaniem swoich wyborców, a jednak nie wytrzymał współzawodnictwa socjalisty. Taki jest nastrój chwilowy ludu roboczego.

W tak zw. przemysłowym polskim okręgu, (Karwina) socjaliści narzucili czeskiego agitatora Cingra, który tu bez trudu zwyciężył kandydatów narodowych. Trzeba pamiętać, że robotnicy tutejsi rekrutują się przeważnie z najuboższych i najciemniejszych zywiołów galicyjskich, stanowiących najpodatniejszy grunt dla socjalistycznej propagandy. Wyrwać ich ze szponów międzynarodówki, będzie najbliższem zadaniem polskiej pracy społecznej na Slasku.

W ogóle jednak, nasza prowincja jest dotychczas najlepszym terenem socjalizmu. Dowiodły tego obecne wybory, przy których prawie wszędzie kandydaci socjalistyczni pokonali kandydatów stronnictw mieszczańskich, i to tak samo w niemieckich, jak czeskich i polskich okręgach.

—ooo0ooo—

Drugi dzień „Zjazdu robotników katolickich w Krakowie

—o—

W poniedziałek rozpoczął obrady Zjazdu p. Zgórniak, który wygłosił obszerny i pouczający dla robotników referat o agitacyi. Mowca polecał w przeciwieństwie do socyalistów, usiłujących ludzi rozgoryczyć i napełnić zawiścią do lepiej sytuowanych działać zawsze w myśl sprawiedliwości i nie cofając się przed rozumnym i koniecznym wobec dzisiejszego smutnego położenia pracujących radykalizmem nie używać nikczemnych oszczerstw i osobistych napaści w agitacyi, nie przedstawiać smutnego stanu robotników tendencyjnie w czarnych barwach i nie obiecywać przesadnych, niemożliwych do zrealizowania korzyści. Cała siła zorganizowanych robotników powinna zwracać się w kierunku zyskania nowych członków dla Związku, zyskiwać ich zaś można wszędzie, przy warsztacie, przy zabawie na zgromadzeniu lub na ulicy. Ważnym środkiem agitacyjnym są zgromadzenia, na których śmiało powinni robotnicy katoliccy zwalczać socyalistów, ich napaści na Kościół, religię i narodowe ideały. Ze stanowiska robotniczego powinni oni wykazywać nieuświadomionym jeszcze towarzyszom pracy szkodliwą, prowadzącą do lekkomyślnych strejków, do zdziczenia moralnego i do hazardowych wybuchów robotę socyalistów i przedstawiać korzyści zrzeszeń robotniczych katolickich, plony pracy Związku i faktami i cyframi udowadniać jego pożyteczną działalność.

W końcu przedstawiał mowca poszczególne sposoby agitacyi nabyte doświadczeniem i pouczał jak powinni robotnicy katoliccy zabezpieczyć wolność zebrań przed socyalistami.

Dr. Gryziecki referował o prasie. Rzuciwszy krótki pogląd na rozwój historyi prasy do chwili obecnej wykazywał mowca na przykładach potęgę i wpływ wielkiej prasy dzisiejszej doby.

Prasa ta jest jednak w ogromnej większości żydowsko-liberalna, opanowaną przez kapitalistow żydowskich, i powolnem a systematycznem sączeniem trucizny niewiary, sceptyzmu i nienawiści demoralizuje serca milionów nie dosyć krytycznych czytelników. W czasie procesu Dreyfusa, Hilsnera i innych przestępców żydowskich prasa żydowska steroryzowała wprost sądy i rządi i na hańbę prawdzie i uczciwości kierowała dowolnie ich postepowaniem. Żywem słowem ale przedewszystkiem uczciwą, katolicką prasą należy przeciwdziałać tym żydowskim dziennikom, a odnośnie do robotników należy zakładać pisma, broniące jego owocu pracy przed wyzyskiem a występujące na zasadzie chrześcijańskich ideałów. Jako pismo prawdziwie chrześcijańsko demokratyczne mowca uznaje „Postep“ i żądając pewnych reform w jego wydawnictwie, goraco go robotnikom zaleca.

P. Horowicz wyraża życzenie, by „Postęp“ zamienić w dziennik polityczny, broniący spraw robotniczych z dodatkiem tygodniowym, poświęconym wyłącznie sprawom zawodowym robotników. Teraz zaś „Postęp“ zbyt mało i zbyt niejednostajnie zajmuje się ruchem zawodowym, chcąc objąć w szczupłych swych rozmiarach tak liczne i aktualne kwestye polityczne.

W dyskusyi ks. Mytkowicz poruszył potrzebę zwiększenia funduszu prasowego i abonowania „Postępu“ przez wszystkich należących do „Związku“ robotników. Mówca przestrzegał przed objawionemi dążeniami wyemancypowania się z pod kierownictwa Związku stowarzyszeń, by nie odosobnić przez to ruchu robotników. Już i dziś prasa codzienna ignoruje (!) ruch robotników katolickich, przez co zawodowa walka robotnicza staje się obcą reszcie społeczeństwa. W sprawie prasy mowca zgadza się na 3 razo we wydawanie w tygodniu „Postępu“, ale wzywa robotników do wspierania swymi środkami wy dawnictwa na wzór socyalistów. Nadto rzuca mowca myśl utworzenia biura korespondencyjnego informującego opinię publiczną o stanie, rozwoju i działalności Związku robotników katolickich.

Pp. Horowicz, Holeksa i inni delegaci omawiali poszczególne sprawy wewnętrzne Związku, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: St. Zgórniak, jako prezes, p. Bura z Karwiny jako wiceprezes, do Wydziału zaś pp. Sek (Sanok), Kubica, Różycki, Pisz-czkiewicz (Kraków), Machej (Frysztad), Jagiełło (Lwów), Cudek (Kraków) Do komisyi kontrolującej weszli pp. Kuszilek, Wawrzyński i Horowicz.

Uchwalono następnie po referacie rezolucyę za ustawowem ubezpiecz. robotników na czas choroby, od wypadku, na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Dalej uchwalono szereg wniosków dr. Gryzieckiego w sprawie dalszego rozwoju Związku robotniczego, tudzież następujące rozelucje p. Horowicza, ks. Mytkowicza i ks. Bitko:

Zjazd delegatów utrzymując par. 14 statutu, uznaje należność Związku zawodowego do ogólnego Związku i poleca przyszłemu zarządowi utrzymanie w tym duchu jedności i łączności.

Zjazd wzywa całą prasę chrześciańską, by popierała w swych organach dążności P. Z. z. k. r. przez omawianie programu i umieszczanie sprawozdań z działalności „Związku“.

I. Zjazd uznaje potrzebę zorganizowania ko misyi złożonej z 5 członków, tj. z przedstawiciela duchowieństwa, ludzi nauki i pracy zawodowej, która ma mieć charakter Rady nadzorczej i czuwać nad kierunkiem i rozwojem ogólnym organizacyi.

Szereg wniosków zgłoszonych na Zjazd przekazano osobnej komisyi, złożonej z sześciu członków.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem pp. Kozłowski, hr. Mieroszewski i prof. Pachoński żegnali Zjazd serdecznemi słowami i przedstawiając zwycięstwo wyborcze w Krakowie zachęcali do intenzywnej pracy w duchu chrześcijańskiej demokracyi.

—ooo0ooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKOW, 23 maja.

— **Nabożeństwa.** W sobotę dnia 25 b.m. w Katedrze na Zamku, w grobach królewskich Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Jana III.

W niedzielę jako w uroczystość św. Trójcy w kościele OO. Dominikanów święto patronalne.

W tymże dniu nabożeństwo uroczyste u św. Piotra i u OO. Reformatów.

W kościele Marjackim w niedzielę wotywa przed św. Filipem Nereuszem.

— **Arcybractwo Miłosierdzia.** Zapowiedziane na wczoraj Walne Zgromadzenie członków Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku. Zgromadzenie odbędzie się we wtorek d. **28** bm. o godzinie 2 popołudniu.

— **Resursa urzędnicza** urządza w sobotę d. 25 bm. zabawę taneczną przy muzyce wojskowej 56. p. Początek o godzinie wpół do 9 wieczorem. Stroje dla panów wizytowe.

— **Izba handlowa i przemysłowa** odbędzie plenarne posiedzenie we wtorek dnia 28 bm. o godzinie 4 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie prezydjum, sprawozdanie komisji kolejowej, sprawozdanie deputacji w sprawie prowadzenia robót publicznych we własnym zarządzie, sprawa opłat transportowych na drogach wodnych w państwie niemieckiem, oraz sprawozdanie połączonych sekcji.

— **Z biblioteki Jagiellońskiej.** Chcąc uniknąć nieporozumień, przypomina dyrekcja, że biblioteka otwarta jest dla studyów naukowych codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt oraz czwartków, od godz. 9 do 1 przed południem i od 4 do 7 po południu. W miesiącu sierpniu biblioteka jest zamknięta, we wrześniu otwarta tylko przed południem. Natomiast zwiedzać gmach i urządzenie biblioteki można, właśnie ze względu na spokój pracujących, tylko we czwartki przed południem, za poprzedniem zgłoszeniem się w dyrekcji i i to w ilości nie większej, jak 6 osób bez dzieci.

— **Komitet** fundacji im. Jana Stanisławskiego prosi wszystkie osoby, posiadające listy składkowe, o nadesłanie ich wraz z zebranemi pieniędzmi do skarbnika komitetu.

— **„Sokół“** prosi o zaznaczenie, że na pogrzebie śp dra Jordana, szedł za trumną wśród innych delegacyj — in corpore Wydział Związku Towarzystw sokolich w państwie austryackiem.

— **„Reforma pocztowa“.** Pod takim tytułem od 5 maja wychodzi w Krakowie nowy dwutygodnik fachowy, który jest organem galicyjskich urzędników i funkcjonarjuszy pocztowych wszech kategoryj. Pożyteczne to czasopismo zawodowe ma na celu zrzeszenie wszystkich pocztowców w kraju dla tem skuteczniejszego wywalczenia im polepszenia bytu. Gazeta jak się przekonujemy z dwóch pierwszych numerów, jest prowadzona w tonie umiarkowanym, powinna tedy zadowolić ogół pocztowców w naszym kraju, którzy nie mając dotychczas własnego organu zawodowego polskiego, byli zmuszeni abonować fachowe pisma niemieckie. Nie wątpimy, że „Reforma pocztowa“ spotka się w kołach naszych pocztowców z powszechnem poparciem, na które w zupełności zasługuje.

— **Kurs dla elektrotechników.** Liga pomocy przemysłowej zwraca uwagę interesowanych że Urząd dla popierania przemysłu (Gewerbeförderungsdienst) we Wiedniu urządza w czerwcu 6 tygodniowy kurs z dziedziny elektrotechniki. Przyjęci będą koncesjowani instalatorzy i robotnicy pomocniczy, — możliwe jest uzyskanie stypendyum i zwrotu kosztów podróży tam i napowrót. Niekoncesjowani instalatorzy muszą mieć dwa lata praktyki w którymś z zakładów elektrotechnicznych. Tylko kandydaci w wieku między 24 a 45 lat życia i znający język niemiecki mogą być przyjęci. Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej w godzinach urzędowych.

— **Napad na akademików.** W Nowym Sączu socjaliści napadli wczoraj wieczór na akademików, którzy przybyli z Krakowa w celu agitacji wyborczej. Robotnicy z kijami przegnali akademików, którzy schronili się na dworzec kolejowy, i dziś rano powrócili do Krakowa. Podczas napadu ani policja miejska ani żandarmerja wcale się nie zjawiła. Żaden z akademików nie jest skaleczony.

Podobny napad zdarzył się wczoraj w Prądniku Czerwonym.

— **Zdanie Wojciecha** hr. **Dzieduszyckiego** o powszechnem głosowaniu. Na zapytanie redaktora „Fremdenblattu“: Co myśli o wyniku wyborów do parlamentu? — odpowiedział hr. Wojciech Dzieduszycki co następuje: „Nauka z ostatnich wyborów jest, że tylko te stronnictwa mogą liczyć na powodzenie przy powszechnem i równem prawie głosowania, które poza ciałem ustawodawczem posiadają własną organizację partyjną, występującą do działania nie jedynie w przededniu wyborów. ale działającą ciągle, werbującą zwolenników przez cały rok i umiejącą tych zwolenników przy sobie zatrzymać“.

Instytut dla popierania przemysłu ma powstać przy tutejszem muzeum techniczno przemysłowem. Wczoraj odbyła się w sali Rady miejskiej konferencja w sprawie jego założenia..

Obradom w których wzięło dwadzieścia kilka osób przewodniczył prezydent miasta dr. Leo.

Na konferencję tę przybyli z Wiednia szef sekcyi w ministerstwie handlu, radca dworu, Wilhelm Exner; ze Lwowa członek Wydziału krajowego, Jabł. i starszy inspektor przemysłowy, Nawratil. Z Krakowa uczestniczą w obradach konferencyi obaj wiceprezydenci miasta. Chyliński i Sare, prezydent Izby handlowej i przemysłowej Dattner i jej wiceprezydent Federowicz, sekretarz Izby handlowej dr. Benis, poseł i dyr. miejskiej Kasy oszczędności dr. Staniszewski, prezes Towarzystwa technicznego Steingraber dyr. szkoły przemysłowej dr. Bandrowski, dyr. muzeum przemysłowego radca Stryjeński, inspektor przemysłowy Kremeer, inspektor stowarzyszeń przemysłowych Ostrowski, radcy miejscy i członkowie kuratoryi muzeum techniczno-przemysłowego, wiceprezes Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ Warchałowski, wreszcie jako zastępcy przemysłowców pp. Górecki. Kosobucki, Muranyi, Staszczyk i Sydor.

Obrady zagaił dr. Leo, witając zebranych i wskazując na zadania konferencyi.

Następnie szef sekcyi Exner przedstawił działalność państwa i różnych instytucji na polu popierania średniego przemysłu, oraz omówił środki i cele założenia instytutu dla popierania przemysłu.

Po obradach które trwały przeszło 3 godziny, prezydent ugościł uczestników tej konferencji w sali Starego teatru.

— **Złodziej kieszonkowy.** Policja aresztowała wczoraj nałogowego złodzieja kieszonkowego Władysława Filipowskiego, który terminatorowi piekarskiemu Górnisiewiczowi skradł z kieszeni 15 koron. Filipowski przysunął się do Górnisiewicza, kiedy ten się nieco zdrzemnął pod Sukiennicami a zmiarkowawszy gdzie są pieniądze wyciągnął je i uciekł w stronę ulicy Siennej, został jednak spostrzeżony i aresztowany.

Repertuar
teatru ludowego.
Czwartek dnia 23 maja. 1907 „Trilby“.
Początek o godz. 8 (-ej wieczorem.
Sobota dnia 25 maja i niedziela 26 1907 o 3 i8-ej
Bohaterowie z pod portu Artura
Pocz. o godz. 8 wieczorem.

Kronika lwowska. (Koresp. własna.)

Przeciw oszczercy. Wydział Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, uchwalił wczoraj jednomyślnie w obecności 12 członków wydziału następującą rezolucję:

„Wydział Tow. Dziennikarzy Polskich, powołany do obrony moralnych interesów i godności prasy polskiej, z wielką przykrością stwierdzić musi, że polemika, jaka na tle wyborczem się rozwinęła, w wielu wypadkach przekraczała wskazaną miarę, zwłaszcza o ile chodzi o najdroższy skarb ludzki, o cześć osobistą. Wydział przypomina poprzednie swe enuncyacje i wzywa kolegów, ażeby w polemice walczyli o przekonania bez naruszania czci osobistej.

W ostatnich dniach zaszedł jednak fakt, który specjalnie na napiętnowanie zasługuje.

„Bezprzykładna w dziejach prasy polskiej napaść *Monitora* na XX. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza poruszyła do głębi całe społeczeństwo nasze. Towarzystwo Dziennikarzy polskich potępia z całą siłą tego rodzaju zniepraw|ającą walkę i przyłącza się najgoręcej do oświadczenia polskiej prasy lwowskiej, wyrażając zarazem najgłębszą cześć obu w sposób tak niegodny dotkniętym arcypasterzom“.

— **Krajowy wiec urzędników podatkowych** odbył się we Lwowie podczas Zielonych Świąt. W obradach wzięło udział przeszło 200 uczestników, w znacznej części przybyłych z prowincyi. Po powitaniu zjazdu przez wiceprezydenta dra Rutowskiego (w imieniu reprezentacyi stolicy), wygłoszono dwa odczyty mianowicie p. Waltenberger mówił „O przyczynach złego w stosunkach służbowych, serya III“, wykazując nieodzowną potrzebę reformy dotychczasowych stosunków urzędników wykonawczych do władz przełożonych i kierowników urzędów; zaś pan Olpiński wygłosił referat, dotyczący budowy domów zdrowia dla urzędników państwowych.

Z kolei przedstawiciel krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, p. Lenz, podał projekt, ułatwiający oddłużenie urzędników. Projekt kwestyę tę rozwiązuje w ten sposób, iż Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń udzieli urzędnikom począwszy od rangi X. pożyczek do wysokości dwuletnich ich poborów, przytem począwszy od 1 stycznia 1908 będzie towarzystwo pobierać tytułem odsetek 6 proc. Uchwalono wejść z Tow. wzaj. ubezp. w układy. Na wniosek p. Waltenbergera uchwalono wdrożyć starania w tym kierunku, by celem podniesienia poziomu fachowego wykształcenia oficyantów, przyjmowano tylko takich, których poleci biuro pracy oficyantów.

Po skończeniu obrad wysłał Zjazd depeszę gratulacyjną do ministra skarbu dra Korytowskiego z okazyi wyboru jego do parlamentu.

Przygoda konsula perskiego we Lwowie. Niedawno ustanowiono w Wiedniu konsulat perski, a konsulem mianowano p. Henryka Pollaka, handlarza winem, Węgra a raczej Żyda. P. Pollak przyjechał onegdaj do Lwowa, aby wyszukać sobie agenta konsularnego. W hotelu przebrał się w pstry galowy mundur konsula perskiego i udał się na policję, aby zasięgnąć tam rozmaitych informacyj. Ponieważ atoli policja lwowska nie otrzymała żadnego zawiadomienia urzędowego o kreowaniu w Wiedniu konsulatu perskiego i o mianowaniu konsulatem p. Pollaka, znalazła się w wielkim kłopocie. tembardziej, że p. Pollak nie miał przy sobie żadnych legitymacyj urzędowych, a za niejakim Henrykiem Pollakiem rozpisane są listy gończe. Zatelegrafowano natychmiast do Wiednia, a p. Pollaka poproszono aby nie opuszczał gmachu policji póty, póki nadejdzie odpowiedź. P. konsul rad nie rad musiał tej prośby usłuchać i uważać się za aresztanta. Na jego szczęście odpowiedź z Wiednia nadeszła w przeciągu pół godziny. Policja wiedeńska potwierdziła indentyczność p. Pollaka a policja lwowska udzieliła mu wszelkich żądanych informacyj.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. własna.)

Żywiec. Z Żywca donoszą nam co następuje: Południowo-zachodnie kresy naszego kraju święciły sto-szesnastą rocznicę Konstytucji Trzeciego maja bardzo uroczyście w prastarem mieście Żywcu. By zwłaszcza nasz polski lud z pod strzechy wieśniaczej mógł tłumniej uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości, przeniesiono ją z piątku na niedzielę, to jest na dzień 5 maja. Przeniesienie to okazało się nader szczęśliwem, bo w istocie liczne tłumy włościan z całej Żywieczyzny wzięły udział we wspomnianym obchodzie. Wczesnym rankiem, jako pierwszy zwiastun uroczystego dnia, przeciągała ważniejszemi ulicami naszego miasta orkiestra, przygrywając pieśni narodowe. Po godzinie ósmej odbył się pochód z boiska Sokolni do kościoła parafialnego na solenne nabożeństwo z kazaniem. Pochód, w którym wzięły udział nietylko wszystkie stowarzyszenia i korporacje miejscowe i zamiejscowe, ale i wszystkie stany, wypadł przy pięknej pogodzie bardzo imponująco dzięki szerokiej akcji, którą uprzednio w tym celu rozwinął młody prezes „Sokoła" p. Nawratil, zapraszając gorącą odezwą na tę uroczystość wszystkich Rodaków, na kresach mieszkających i powołując z każdej gminy delegacje złożone z 24 włościan.

Mszę świętą, podczas której przygrywała amatorska orkiestra, celebrował w assystencyi miejscowych księży wikaryuszów ksiądz proboszcz M kuzel a po mszy św. wygłosił kazanie ks. Wojewodzic. Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód do gmachu Sokoła w którym odbył się przy wolnym wstępie odczyt dla ludu o „Konstytucji Trzeciego Maja". Nader popularnie przedstawił ludowi tę najpiękniejszą kartkę z naszych dziejów p. Włodzimierz Nawratil, gorący patryota zasłużony obywatel na polu podnoszenia umysłów naszego zakątka pod wzdlędem narodowym i społecznym.

Uroczystość, zakończyła się wieczorem przykrą i bolesną profanacyą z powodu wystąpienia niejakiego pana Niemca który zamiast mówić o Konstytucji Trzeciego maja i rozwinąć jej zbawienne reformy rzucił się na duchowieństwo polskie i obrzygał je plugawem błotem oszczerstw stawiając mu za wzór w pracy nad ludem duchowieństwo ruskie.

Zaznaczyć należy, że pan ten nie zna wcale historyi polskiej bo w przeciwnym razie, był by sobie przypomniał że duchowieństwo polskie reprezentowane przez biskupa Krakowskiego go i księdza Hugona Kołłątaja znacznie przy czyniło się do nadania Konstytucyi majowej.

To też bardzo słusznie postawiony został wniosek, aby p. N. wykluczyć z Sokoła!

Sam wieczór patryotyczny po za tą niewłaściwą mową, wypadł imponująco. Złożyły się nań produkcye chóru męskiego i orkiestry amatorskiej, która pod batutą pana Antoniego Kaczyńskiego wywiązała się bardzo poprawnie ze swego zadania Hucznymi oklaskami przyjęto grę na skrzypcach pana Grzegorczyka przy akompaniamencie pani prezesowej Nawratilowej Wieczór zakończyły dwa obrazy z żywych osób: „Przepowiednie Wernyhory" i „Oswobodzenie Polski" układu pana Kwiatkowskiego, którymi sprawił prawdziwą rozkosz licznej publiczności. K. W.

—ooOoo—

RUSINI O NOWEM KOLE POLSKIEM.

Aczkolwiek wybory w Galicyi jeszcze nie ukończone, prasa ruska kreśli horoskopy co do siły i ugrupowania się stronnictw w nowym parlamencie. O przyszłem Kole polskiem pisze „Diło", że już teraz „można być pewnym, że siła jego osłabnie". Na pytanie, z jakich żywiołów będzie się składało Koło polskie, odpowiada organ narodowiecki: „Ze wszystkich posłów pol skich, z wyjątkiem socyal-demokratów S. Polska demokracya miejska wyraźnie odwdzięczyła się za solidarnością Koła polskiego, a w Krakowie złączyła się nawet z konserwatystami przeciwko polskiej socyalnej demokracyi. A nawet ludowcy, którzy przy każdej sposobności ciskali gromy na Koło polskie, teraz zaczynają coraz to głośniej mówić o potrzebie solidarnego Koła polskiego, motywując swe stanowisko tem, że wobec nowej ustawy wyborczej Koło polskie będzie istotną reprezentacyą narodu polskiego. Skoro mamy ocenić siłę Koła polskiego, to po pierwsze trzeba wziąść na uwagę, że od niego odpadną mandaty polskich socyalistów i syonistów, zdobyte w okręgach przeznaczonych dla Polaków, a powtóre, siła jego będzie osłabiona przez wewnętrzną walkę różnych partyj. W sprawach narodowych Koło polskie może być solidarne, ale w sprawach politycznych i społecznych osiągnięcie takiej solidarności będzie bardzo trudnem. Trzy decydujące czynniki starego parlamentu: niemieccy liberali, młodoczesi i Koło polskie wejdą do nowego parlamentu znacznie osłabione."

„Haliczanin" pisze: „Największemi korzyściami mogą się przy teraźniejszych wyborach poszczycić Polacy. Prawda, że arystokratyczno-konserwatywna partya przy tych wyborach poniosła porażkę i że t. zw. wszechpolacy zawiedli się w swych nadziejach powodzenia, ale bądź co bądź Koło polskie w Radzie państwa będzie najsilniejszym klubem i dlatego ono będzie miało ogromne znaczenie i wpływ. Od poprzedniego Koła polskiego nowe będzie się odznaczało tem tylko, że partye demokratyczne będą miały w niem przewagę i w ich ręku znajdzie się też ster Koła. W takiem, na zasadach demokratycznych przeobrażonem Kole, znajdą odpowiednie miejsce także i ludowcy polscy, którzy, rozporządzając dość znaczną ilością mandatów, wstąpią najprawdopodobniej w skład Koła, gdyż przy demokratycznej większości będą mieli widoki na to, że Koło będzie popierało także interesy włościaństwa polskiego".

—ooOoo—

Telegramy.

—o—

WYBORY W GALICJI.

Na 106 posłów, których kraj nasz ma wybrać, jest dotychczas wybranych 41 a to 32 Polaków, 8 Rusinów, 1 Niemiec.

Z 32 Polaków jest: 12 ludowców, 5 konserwatystów, 4 demokr. narodowych, 4 centrum lud., 3 demokratów dawnych, 1 demokrata skoncentrowany, 2 socjalistów, 1 niezawisły żyd socyalista.

Z 8 Rusinów należy 6 do obozu ukraińskiego, 1 do starorusinów a 1 radykał.

1 Niemiec: żyd syonista Mahler.

BRZOZOW-TYCZYN.

Ostateczne obliczenie głosów w okręgu wyborczym 52 przedstawia się następująco: Oddano głosów 13419. Wybrany posłem Andrzej Bomba (ludowiec) 7534 oraz dr. Stanisław Biały (nar. dem.) 3621. Nadto otrzymali Brzęk Maryan 2046, Rylski 162.

—o—

KONSULAT HOLENDERSKI WE LWOWIE

WIEDEŃ. „Wiener Ztg" donosi: Cesarz na podstawie wniosku ministra spraw zagranicznych zezwolił drowi Kazimierzowi Witkowskiemu we Lwowie na objęcie królewskiego holenderskiego konsulatu we Lwowie.

—o—

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ROLNICZYCH.

WIEDEŃ. Mądzynarodowy związek stowarzyszeń rolniczych rozpoczął wczoraj obrady w obecności licznych delegatów zagranicznych państw. Zjazd otworzył długą przemową w imieniu rządu szef sekcyi Zaleski.

TERMINOWY HANDEL ZBOŻEM.

WIEDEŃ. Międzynarodowy kongres rolniczy zajmował się wczoraj pod przewodnictwem Meline'a sposobem międzynarodowego rozwiązania kwestji terminowego handlu zbożem. Wszyscy referenci przedstawiali szkodliwe skutki terminowego handlu, żądając zniesienia go w drodze międzynarodowego ustawodawstwa i wnieśli odpowiednie rezolucje, które po ożywionej dyskusji przyjęto.

SOCJALIŚCI W CZECHACH.

PRAGA. Socjalistyczna frakcja poselska zanim jeszcze Rada państwa została zagajoną, występuje o wiele szowinistyczniej, niż dawniejsze narodowe stronnictwa. Socjaliści świeżo wybrani otrzymali z kancelarji Rady państwa kwestyonarjusz dotyczący ich *curriculum vitae* w języku niemieckim i adresowany po niemiecku. Wszyscy zwrócili oni ten kwestyonarjusz.

—o—

REFORMA WYBORCZA NA WĘGRZECH

BUDAPESZT. *Egyetertes* donosi w korespondecji z Wiednia, że socjalistyczni posłowie austryaccy bezpośrednio po wyborze odbyli konferencję z członkami zarządu socjalistycznej partji na Węgrzech, na której zobowiązali się czynnie poprzeć socjalnych demokratów węg. w akcji na rzecz reformy wyborczej na Węgrzech. Zarząd partji uchwalił przygotować strajk jeneralny, aby zmusić rząd węgierski do przeprowadzenia przyrzeczonej reformy.

NADESŁANE

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.